

# MŁODY MIGRYF



W.F.

T Y G O D N I K  
R E D A G U J E K O M I T E T

P.W.

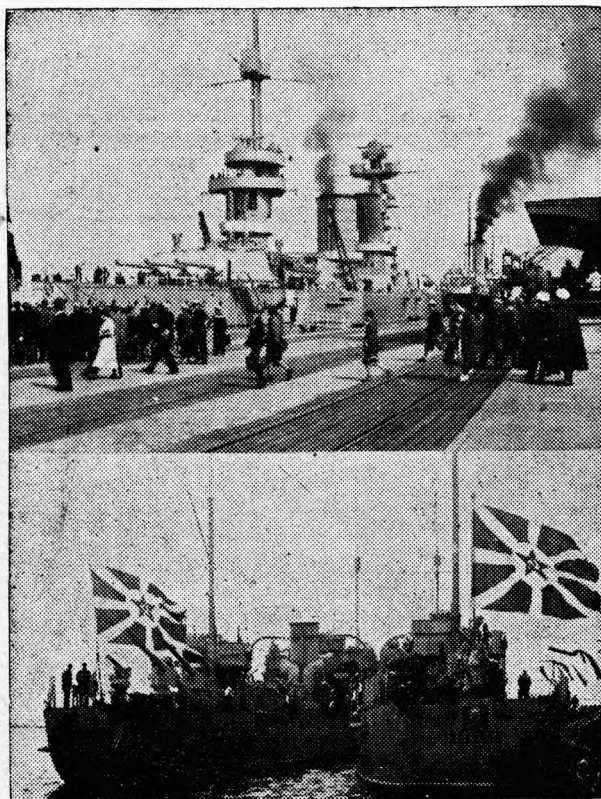
Rok IV.

Niedziela, dnia 9 września 1934.

Nr. 36. (182)

WŁADYSŁAW FLASKOTA

## W Gdyni grają armaty



W blaskach wschodzącego słońca, na roztoczy wodnej na północny wschód od Gdyni z tumanów dymu wynurza się potworna czarna masa.

Przed nią i za nią dwie mniejsze sylwetki.

Jest po godzinie szóstej. Na rufach stalowych potworów w rannej bryzie łopocą czerwone

gwiazdziste bandery z młotem i sierpem. Godła dzisiejszej Rosji.

Skotłowana wścieklemi obrotami śrub woda pieni się za rufą i układa w czerwoną ścieżkę na zielonej toni.

Ostre dzioby krają głęboką bruzdę w czerwonozielonej masie, odwalając na lewo i prawo dwie potężne skiby, migocące koronką srebrnej piany.

Wiecznie żarłoczne i wiecznie głodne mewy niespodzianym ruchem zapadają w bruzdę, ujrawszy żer.

Trudno jest patrzeć pod słońce.

Odbite od wody promienie mrużą ci oczy. Nasuwam głębiej dąszek i podnoszę lornetkę.

To wojenne okręty Sowieckiej Republiki!

Pancernik „Marat“.  
Kontrtorpedowiec „Kalinin“.  
Kontrtorpedowiec „Wołodarskij“.

Odwiecznym zwyczajem mor-

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA:  
Dział ogólny: Przebojem przez życie.

Sprawy morskie: W Gdyni grają armaty. Akademia morską, Neapol i Rzym.

Wychowanie obywatela: Tryumfalny marsz do morza.

Dział P.W. i W.F.: Potrzeba musztry formalnej.

Dział Urzędowy Okr. Urz. W. F. i P. W. Nr. VIII. 1. Odprawa oficerów p. w. i Z. S. 1. Wykazy absolwentek i absolwentów 2 tygodni kursów w. f. 3. Przyznanie 50 proc. zniżek kolejowych. 4. Warunki do uzyskania II stopnia p. w. konnego. 5. Rozpoczęcie roku szkoln. 1934/35 w p. w.

Działy stałe: U nas i zagranicą. W powietrzu na ziemi i na wodzie. Twórzmy potęgę lotniczą! Wszyscy w szeregach organizacji P. W. Własnymi siłami przy rodzinnym stole. Odpowiedzi Redakcji. Świat na różowo. Ogłoszenia.

skim płyną rewizytować najmłodszą flotę bałtycką w najmłodszym na ziemi porcie.

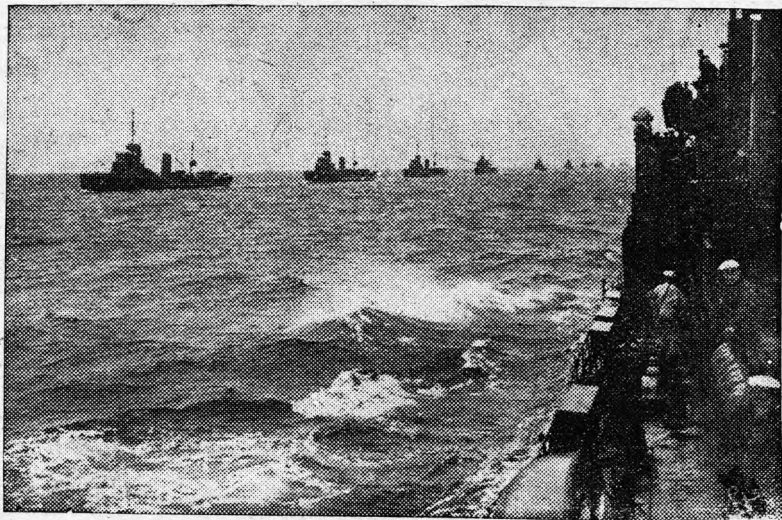
Spod cypla Helskiego wypływają na spotkanie polskie okręty wojenne „Wicher“ i „Burza“.

Na granicy terytorjalnych wód Rzeczypospolitej z pokładu Wichra grzmia działa. Jeden, dwa, trzy... dziesięć... siedemnaście strzałów.

To okręty wojenne Rzeczypospolitej pozdrawiają dowódcę rosyjskiej floty bałtyckiej — Gallera.

Jak nakazuje zwyczaj morski, komendant Galler odpowiada za armat pancernika „Marat“ strzałem za strzał.

Na pokład „Marata“ wstępuje oficer marynarki polskiej, wita-



Na morzu Północnym odbyły się w tych dniach wielkie menevery floty niemieckiej

jąc gości. W ceremonjale morskim nazywa się on oficerem komplementacyjnym. Przepisy tego ceremonjału przestrzegane są pieczołowicie przez marynarzy wojennych. Tak np. przed przybyciem na pokład okrętu oficera komplementacyjnego nie wolno przybywającym w gościnę marynarzom wysiąść na ląd.

Po wymianie strzałów powitalnych, zwanych w języku morskim „salutem“, połączone eskadry razem już płyną do Gdyni.

Na redzie portu na głównym maszcie „Marata“ wykwita wojenna bandera Rzeczypospolitej Polskiej. Równocześnie baterje pancernika oddają 21 strzałów. W ten sposób dowódca eskadry rosyjskiej pozdrawia Rzeczposp.

Z krążownika „Bałtyk“ pozdrowieniem za pozdrowienie odpowiada 21 strzałami dowódca floty polskiej.

I znów 13 strzałami „Marat“ oddaje pokłon dowódcy floty polskiej, admirałowi Unrugowi.

Admirał Unrug odpowiada strzałem za strzał z krążownika Bałtyk.

Teraz pancernik „Marat“ cumuje się u mola pasażerskiego. Jest to jedyne miejsce na Bałtyku, gdzie dwadzieścietrzytysięce ton liczący pancernik może dobić tak blisko do brzegu.

Komendant Galler wychodzi na ląd i czyni przegląd honorowej kompanji polskiej marynarki wojennej. Orkiestra gra hymn państwowy sowiecki.

Następują wzajemne odwiedziny.

Komendant Galler składa wizytę kontradmirałowi Unrugowi i Komisarzowi Rządu w Gdyni, mgr. Sokołowi.

Skolei oni rewizytują Gallera na pokładzie pancernika „Marat“.

Tak wygląda część oficjalna.

Załogi okrętów rosyjskich od tej chwili są gośćmi polskich marynarzy.

W dziejach Bałtyku następuje nowy rozdział.

Przed dwoma laty te same okręty w zatoce gdańskiej wywołały popłoch i nieporozumienie między rządami. Przybyły one wówczas w niewiadomym celu, dziś przywiozły potwierdzenie przyjaźni między sąsiadującymi narodami. Na ich i na naszych sztandarach widnieje słowo pokój. Owe strzały, echo których jeszcze nie przebrzmiało, są manifestacją tych uczuć. Odgłos tych salw dojdzie zapewne i do Londynu, i do Paryża, i do Rzymu. Tam nad Sekwaną dowiodą one, że Polska nie szuka zwady, ale nie potrzebuje także pośredników w utrwalaniu dobrych stosunków ze swymi są-

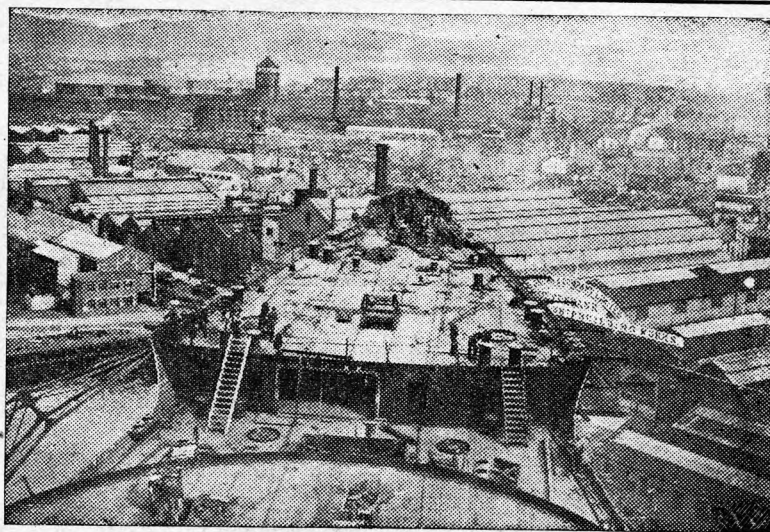
siadami; że nie musi stale i ciągle nadużywać dobrej woli swych szczerych przyjaciół, ale od czasu do czasu stać ją na samodzielny krok. I dziwne, że ta samodzielność nie bardzo przypada do gustu naszym paryskim opiekunom. Chcieliby oni traktować nas zawsze, jako to niemowlę, które kroku bez niani uczynić nie może, a jeśli ten krok zrobi, to napewno z krzywdą dla siebie. Natomiast wszystko, co pochodzi z Paryża, musi być dla Polski dobre.

My jednak myślimy inaczej. I muszą nam wybaczyć nasi francuscy opiekunowie to przeświadczenie, że jednak my wiemy lepiej, co jest dla nas lepsze, gdyż bezpośrednio odczuwamy to na własnej skórze.

Ostatnio wielkie oburzenie wywołuje na paryskim bruku fakt, że nie chcemy z zamkniętymi oczyma podpisywać nowej umowy, mającej zabezpieczać pokój, a obejmującej państwa wschodniej Europy, czyli t. zw. paktu wschodniego. Każda umowa musi posiadać dla nas jakąś wartość. Natomiast „Pakt Wschodni“ nietylko nic nowego nam nie daje, ale jeszcze uszczupla już uzyskane korzyści.

Tak więc pozwala on Niemcom na zbrojenie się wówczas, kiedy nasza umowa z Niemcami gwarantując pokój, nic nie mówi o dodatkowych prawach do zbrojenia się. To samo dotyczy Rosji, której pokojowe intencje dostatecznie uzewnętrzniają jej okręty wojenne w Gdyni.

Polska zawsze i chętnie będzie współpracowała z Francją nad sprawą pokoju, jeśli tylko Francuzi nie każą nam za to płacić.



W stoczni Glasgow buduje się największy statek pasażerski świata o pojemności 73.000 ton

STEFAN ZAWIŚLAK

## Triumfalny marsz do morza

Wprawdzie pisaliśmy już o tegorocznym „strzeleckim marszu do morza“, jako o poważnym wyczynie sportowym strzelców pomorskich, jednak musimy raz jeszcze powrócić do tego tematu.

Nie ze względu na wysoki poziom tej imprezy, ani doskonałą postawę strzelców, którzy wykazali tutaj swoje zamiłowanie do jednej z najważniejszych dziedzin przysposobienia obronnego kraju, jakim jest sport marszowy. Nie chcemy też oceniać po raz drugi wysiłku poszczególnych zawodników, czy zespołów marszowych. Tem zajęła się komisja sędziowska i zasłużonych obdarzyła nagrodami.

Chcemy tutaj poruszyć pewne zewnętrzne momenty, jakie zaobserwowaliśmy na trasie Chełmno—Nowe oczami postronnego widza, który patrzył już na niejedne zawody marszowe w Polsce, nie wyłączając marszu Szlakiem Kadrówki, ani marszu Sulejówek—Belweder.

Otóż wszędzie tam można było stwierdzić, że stacje posiłkowe funkcjonowały należycie i t. d. i t. d.

Zdawać się może, że w takim razie wszystko jest w porządku i że nic więcej wymagać nie można.

Prawda! Jednak czuło się tam, że zawodnicy sobie, a społeczeństwo sobie. To cóż, że tamci maszerują w skwar przypołudnia, czy w przedwieczorną słotę lub naodwrot? My sobie w swoich troskach czy przyjemnościach pozostajemy na boku. Ani nas to ziębi, ani parzy. Chyba że z nudów pójdziemy popatrzeć, jakże ci nieboracy wyglądają po tylu kilometrach.

Popatrzymy, ziewniemy i znów nie!

Sama rzecz nie wywarła na nas wrażenia, ani nie pozostawiła wyraźnego wspomnienia. To się odczuwało. Niezorganizowane społeczeństwo pozostawało na ubożu. Maszerujące drużyny były dlań obce!

Współdziałania duchowego, łączności między zawodnikami i widzami niema.

Tak to wszystko jakoś blade wychodzi.

Tymczasem ostatni strzelecki marsz do morza był niejako przeciwstawieniem tamtych innych.

W strzeleckim marszu do morza wzięło udział nie tylko kilkadziesiąt drużyn zawodników, ale cała ludność na szlaku Chełmno—Nowe, ta zorganizowana i ta niezorganizowana. Młodzi i starzy, kobiety, mężczyźni i dzieci. Naprawdę był to triumfalny pochód.

Wszędzie bramy triumfalne, wszędzie orkiestry i entuzjastyczna, żywiołowa serdeczność dla zawodników.

Komitety organizacyjne marszu wykazały maximum sprawności. Już w Chełmnie 8 pułk strzelców konnych ujął wszystkich swoją gościnnością, a ludność miasta żywiołowymi owacjami zachęcała zawodników do zwycięstwa. Cała trasa obleżona przez tłumy. Dźwięki orkiestr na odświeżenie przystrojonych miejscach odpoczynku, rzesze uśmiechniętych strzelczyń, kwiaty i wiaty. Żywa krzątanina, aż dokuczliwa pieczołowitość. I wszędzie zastawione obficie stoły.

Ktoby zjadł te góry jedzenia?

Ktoby wypił te morze napoi?

Zawodnicy nie dali rady.

W Grudziądzu Zarząd Grodzki Z. S., Zarząd Oddziału Z. S. przy Centrum Wyszkozenia Kawalerji oraz dowództwo C. W. Kaw. prześcigali się w doskonałej organizacji i serdecznej gościnności.

W Nowem całe miasto, odświeżenie przystrojone, wyległo na równie pięknie udekorowane ulice. Na rynku czekały na za-

wodników suto zastawione stoły, a na zwycięzców nagrody.

To już zresztą nieważne.

Ważne natomiast było wszystko to, cośmy widzieli po drodze. Widziało się tu jedną rzecz. Oto udział w zawodach brało całe społeczeństwo z bliższych i dalszych osiedli, a drużyny stanowią tylko zewnętrzny wyraz powszechnych nastrojów.

Tu się czuło ducha zawodów.

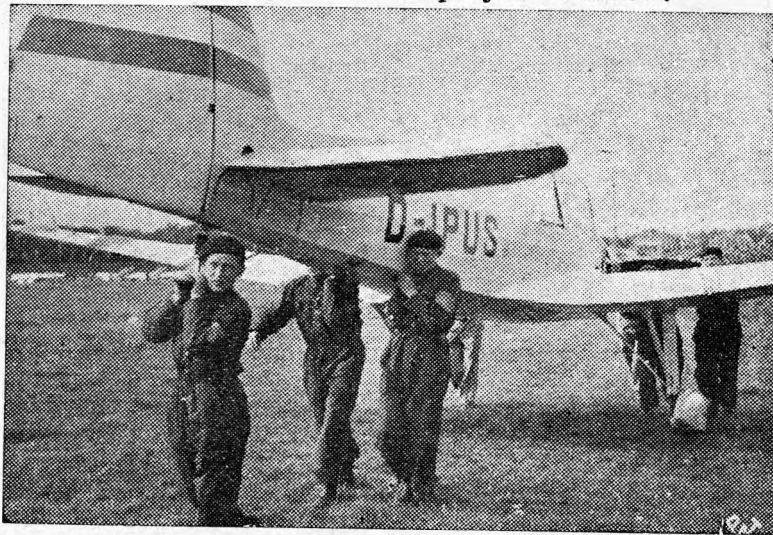
I to jest najważniejsze.

W strzeleckim marszu do morza społeczeństwo pomorskie pokazało swoje oblicze i swoje serce. A serce to było strzeleckie.

Jeśli ktoś pod wpływem nie-niepoważnej walki gazeciarskiej ze Związkiem Strzeleckim mógł mieć jakiegokolwiek wątpliwości co do roli „Strzelca“ na Pomorzu, to tutaj przekonał się naczynie, że „Strzelec“ stanowi nieodłączny składnik społeczny tego Pomorza i nikt tej niezaprzecznej prawdy zakwestjonować nie jest w stanie. Żadna organizacja, wtłoczona gwałtem w szeregi społeczne, narzucona temu społeczeństwu, nie może się pochlubić miłością i zaufaniem powszechnym, nie może wzbudzić w otoczeniu atmosfery życzliwej pieczołowitości do swych zamierzeń, nie może sięgać po najwyższe wartości moralne, jakie stanowi zapał i wiara w słuszność sprawy.

Strzelec pomorski wcale nie potrzebuje walczyć o wszystkie te wartości. Przychodzą one same z siebie, jako wyraz dążenia powszechnego do silnego państwa, będącego wynikiem najczywistszych potrzeb jego obywateli.

Marsz do morza był tego najlepszym dowodem.



Wszystkie samoloty, biorące udział w Międzynarodowym Turnieju Lotniczym, muszą mieć przepisową wagę, która nie może przekraczać 560 kg. Zdjęcie nasze przedstawia jeden z polskich samolotów, biorących udział w Turnieju, prowadzony przez mechaników do wagi

# AKADEMJA MORSKA

(Fragment powieści)

Janusz stwierdził, że o godzinie piątej wszystko jest już należycie przygotowane i przewidziane w szczegółach. Za godzinę, o szóstej, można z całym powodzeniem zacząć akademję.

— Wiesz, Mietku, że ten Emil mi się dziś nie podoba! — zauważył Janusz. Chodzi po korytarzu ze spuszczoneym łbem. Co to może być?

Mietek z niepokojem wysłuchał relacji kolegi.

— Może jest chory? — Chodźmy się zresztą upewnić.

Podeszli do Emila, który spoglądał przez okno na wielki i pusty o tej porze dnia dziedzińiec szkolny.

— Emil, pokaż nam się tylko — poprosił Mietek.

— Czego chcecie?

— No, nic. Tylko Janusz twierdzi, że masz gorączkę. Czy to prawda?

Emil z niechęcią odwrócił głowę i zająrzył w oczy swemu nie-nawistnemu konkurentowi.

— Rzeczywiście — zauważył Mietek — wyglądasz bardzo mi-zernie. — Musiało ci się zapewne coś stać?

Emil odwrócił się na pięcie i odszedł. Przyjaciele pozostali zdumieni na korytarzu, nie wiedząc, co o tem zachowaniu się Emila sądzić.

Powoli zaczęli się już schodzić goście, ku nieukrywanej radości siedzącego przy kasie Skarbnika Koła Krajoznawczego, któremu przeciwnicy przedwcześnie zapowiadali zupełną klępkę i bankructwo. Skarbnik każdej koleżance, kupującej bilet, udzielał ponadto — jako gratisowy dodatek — swój zadowolony uśmiech.

Emil łaził po schodach w górę i na dół pod pozorem załatwiania jakichś bardzo pilnych interesów. Jednak wszystkie sprawy były już całkowicie załatwione. Jemu chodziło o spotkanie Wiśki. Łudził się jeszcze bardzo silnie przeświadczeniem, że to, co zaszło między nimi przed dwoma dniami, było tylko chwilowym nieporozumieniem. Jeden jej uśmiech potrafił wszystko załagodzić. Jeden jej uśmiech wystarczy, aby w duszę Emila wlać tyle radości, ile było w nim w pierwszych dniach wiosny.

Schodami wchodzi grupa seminarzystek. Są takie rozbawione, jakby, conajmniej szły na bal. Śmieją się w głos, aż drżą ściany szkolne.

Emil zatrzymuje się z drżeniem na schodach, gdyż w ogólnym rozgwarze głosów poznaje czyjś — tak mu drogi i kochany.

— Wiśka idzie! — powtarza sobie radośnie, a serce, zmęczone zapewne nieustannym wchodzeniem i schodzeniem po schodach, wali nierównomiernie i silnie.

Wiśka mija go. Emil się patrzy w nią otwarcie, natrętnie, chce bowiem z jej twarzy odczytać uczucia względem siebie. W oczach jego tli się wyraźnie prośba o przebaczenie. Wiśko, popatrz na niego dłużej i uważniej, a napewno zrozumiesz i przebaczysz!

Wiśka mija go jednak obojętnie. Rzuca nań wprawdzie prze-lotne spojrzenie, ale takie bezbarwne, świadczące jedynie o tem, że go zauważyła.

— Ach tak! — myśli Emil — chcesz w ten sposób postępować. Sądzisz, że mnie twoja obojętność zaboli? Nie, Wiśko, prze-rachowałaś się trochę! Twoją grę wlot zrozumiałem.

Wiśka jednak ani nie gra, ani nie udaje — bo rzeczywiście, niewiedomo gdzie i kiedy, wy-gasło w niej zupełnie uczucie dla Emila. Wstępowała teraz szybko na wyższe piętro, nie pamiętając nawet, że przed chwilą widziała swoją byłą miłość. Strzelała natomiast oczyma do grupki chłopców, sądząc, że zobaczy gdzie Mietka. Nie było go jednak nigdzie. Zupełnie zresztą uzasadnione, że tak oddany pracy Mietek nie ma czasu wystawać gdzieś na korytarzu!

Przy drzwiach wejściowych do auli spotrzyła Janusza. Wiśce zdawało się, że kłaniał się jej zlekka i jakby zgóry!

— Kiedy zaczynacie? — zagadnęła po przywitaniu się z nim.

— Za maleńki kwadransik akademicki. Proszę się nie niecierpliwić, koleżanko.

— A co kolega trzyma za zwój papierów w ręku?

— To? — referat, który dziś wygłoszę.

— A długi?

— Nie, króciutki. Najwyżej piętnaście, no w ostateczności dwadzieścia minut gadania.

— Oj, to napewno usnę! — Wiśka zrobiła ponętą minę.

— Niech się koleżanka nie obawia. Nasz program jest wielce urozmaicony, a jego cechą zasadniczą jest hasło, które wytknęliśmy sobie na samym początku organizowania akademji. „Młodzież dla młodzieży“. Referaty, utwory poetyckie, muzyczne, zdjęcia fotograficzne wyświetlane przez epidjaskop — no wogóle wszystko, co widzenie usłyszą i zobaczą, jest tworem młodzieży. Zresztą niech koleżanka przestudjuje program. Dają go bezpłatnie przy kasie.

— Dziękuję — Wiśka uśmiechnęła się bardzo ładnie — ale słowo daję, że wasza akademja jest ciekawa. Tylko czy się uda?

— Jak można wątpić? — zagrzmiął młodzieniec tak groźnie, że Wiśka oddaliła się natychmiast do kasy, wykupiła bilet i schowała się w ostatni kąt auli.

Siedziała w towarzystwie koleżanek i strasznie się niecierpliwiła. Minał już jeden kwadransik i drugi, a jakoś nie zaczęto.

— Ja nie rozumiem tych chłopców — skarżyła się — przekonawali mnie, że akademja jest genialnie zorganizowana, a teraz nawet nie mogą punktualnie zacząć!

Aula wypełniła się po brzegi, a oczekiwano widocznie na profesorów.

Punkt wpół do siódmej rozpoczęto. Mietek wyszedł na specjalną mównicę. Na sali ucieszyło. Oczy zebranych skierowały się na prezesa Koła, który zagajał akademję.

— Polak, który nie zdaje sobie sprawy z wartości morza, Polak, który nie docenia morza, jako czynnika najistotniejszego w rozwoju silnej państwowości polskiej — nie jest Polakiem! My wszyscy, synowie i obywatele tego państwa, kochamy nasz Bałtyk, wsłuchani jesteśmy w jego silny zew. Wiatr od morza przynosi nam ze sobą szum fal, tę wieczną pieśń Bałtyku, która zmusza nas do największych ofiar dla morza. Tylko ludzie o zatwardziałych sercach, zatopieni w egoistycznym zasięgu małostkowych interesów, nie rozumieją tego zewu świętego. Wśród nas, młodych, niema ani

jednego takiego egoisty i nie może go też między nami być! Już to, koleżanki i koledzy, że zaszczylicie naszą akademję, jest najlepszym dowodem, że sprawy morskie są wam drogie, są wam bliższe, niż jakiegokolwiek inne. Wasze przybycie napawa nas największą dumą, najgłębszą radością. Tu, z tego miejsca, składam w imieniu organizatorów jaknajserdeczniejsze podziękowanie.

Mietek mówił dalej, a w oczach tliły mu się jakieś nadzwyczajne ogniki zapału. Całe liczne audytorjum patrzyło na niego, jak urzeczone, a on udzielał im swego zapału, entuzjazmu i wiary.

Wiśka siedzi w ostatnim kąciuku i patrzy. Widzi najdrobniejszy szczegół w twarzy Mietka, gdyż na niego pada główny potok światła. Jest jej tak dobrze i miło. Siedzi tu, w cieplej sali, w otoczeniu serdecznych przyjaciółek, a widzi przed sobą Morze, słyszy Jego szum.

Wiśka głęboko się zastanowiła. Był już ktoś, kto potrafił wywołać w niej to samo wrażenie. To Emil...

Teraz zapewne Emil o niej myśli i na nią patrzy. Stoi przy drzwiach, ukryty za plecami kolegów. Wiśka go nie może spostrzec, ale on widzi ją doskonale, w każdym szczególe — jej rozchylone nieco z podziwu usteczka, ciemne oczy, w których maluje się bezbrzeżny zachwyty.

Emila wcale to jednak nie boli. Czuje, że za chwilę odniesie triumf większy, niż Mietek. Zmusi Wiśkę do zachwyty. Porwie ją ogólny entuzjazm i będzie jemu także biła brawa. Wtedy dopiero jasno uświadomi sobie, ko go straciła.

Spółczesność polskie jako całość — grzmiał dalej Mietek — zdaje się już rozumieć istotne znaczenie morza, ale — na zebraniach protestacyjnych, urządzanych z okazji wystąpienia jakiegoś Treviranusa z atakiem na nasze wybrzeże i morze. Bronimy wtedy Bałtyku i ziemi nadmorskiej rezolucjami.

A czas już z nimi skończyć!

Natomiast odrodzić się musi nasza ofiarność. Bo — powtarzam raz jeszcze — jeżeli zapomnimy o flocie, strażnicy naszych wód, wtedy szum Bałtyku stanie się dla nas głuchą wróżbą upadku naszej państwowości!

Po ogólnym wstępie Mietek przeszedł do omówienia programu akademji, nastawiając odpowiednio słuchaczy. Szczególnie silnie uwydatnił hasło akademji — Młodzież dla młodzieży!

Kiedy skończył, posypały się rzesiste oklaski.

— Złoty chłopak! — zauważyła Wiśka i podzieliła się tą uwagą z koleżankami.

Koleżanki uśmiechnęły się znacząco, gdyż wyraźnie zanosilo się na nową, wielką i płomienną miłość.

Drugim punktem programu była deklamacja laureata konkursu „Koła Polonistycznego“ na najlepszy wiersz morski. Laureatem był mały niepozorny chłopaczek z drugiego kursu.

Wiersz rzeczywiście był śliczny. Wrażenie potęgował jeszcze fakt, że deklamował go sam autor z cudownym wczuciem się w rytm, z niemałą ekspresją uczuć.

Młodego poetę gorąco oklaskiwano.

Początek akademji nie zawiódł, a przeciwnie nawet, przewyższył oczekiwania gości.

Na mównicę występuje Janusz. Rozwija plik papierów i kładzie przed sobą. Badawczo rzuca wzrokiem na salę. Chrząka.

— Proszę państwa!

Chwila przerwy, w której Janusz zdążył spojrzeć na sufit, gruntownie zmienić pozycję i wyraz twarzy.

— Przed chwilą z tego miejsca padły niezmiernie doniosłe zdania. Przedmówca mój słusznie podkreślił, że jeżeli zapomnimy o flocie, strażnicy naszych wód, wtedy szum Bałtyku stanie się dla nas głuchą wróżbą upadku naszej państwowości!

Janusz ostatnie wyrazy wymówił szczególnie silnie, ponurym basem, dostrajając jednocześnie do tonu wyraz oczu i układ ust. Ton i mimika spotęgowały do tego stopnia wrażenie, że zdanie, które przedtem niektórzy przyjęli, jako oklepny, lapidarny frazes, teraz wszystkich przejęło dreszczem zgrozy.

— Tego zdania, proszę państwa, niech mi będzie wolno użyć jako naczelnego motto mego referatu, którego tematem jest kwestja morska w zarysie najogólniejszym, jej znaczenie w przeszłości Polski, w chwili obecnej i w dalszym rozwoju naszego państwa.

Po wypowiedzeniu tych słów. Janusz przeszedł do właściwego

zagadnienia. Emocjonował dalej słuchaczy swoim tonem, gestykulacją, a przede wszystkim nadzwyczaj oryginalnym podejściem do tematu.

Po referacie Janusza ogłoszono dziesięciominutową przerwę. Młodzież hurmem opuściła aulę, gdyż przerwy w danym wypadku są też nadzwyczaj zajmujące. Można zawrzeć z koleżankami nową znajomość, odnowić dawną, pozalać szereg spraw i t. d. Okoliczności tem pomyślniej się składały, gdyż na akademję przybył kwiat młodzieży żeńskiej i męskiej szkół średnich Torunia.

Wiśka rozmawiała na korytarzu z Mietkiem i Januszem. Widział to Emil, kierujący przygotowaniem orkiestry do występu — i żarła go złość.

— Pożałujesz, moja pani — mówił sam do siebie — zobaczysz tylko, ile zbiorę oklasków!

Nagle zrobiło mu się głupio. Czyżby ja tworzył tylko dla oklasków?

Wstyd go ogarnął za taką płytkość. Ale swoją drogą, wartoby tej smarkatej zaimponować!

Skończono już strojenie instrumentów. Dzwonek obwieścił zakończenie przerwy. Młodzież zajęła swe miejsca.

Emil wlaź na podjum dyrygenta i ukłonił się rozbawionej „publice“. Znajomi i wielbicieli talentu Emila już wyrwali się z oklaskami.

— Zdaje się, że trochę zawczesnie — mruknęła w kącie Wiśka.

Emil ukłonił się po raz drugi i uśmiechnął się nawet słonecznie, tak jak w tym okresie, kiedy Wiśka darzyła go jeszcze szczególnymi względami.

Dwukrotne uderzenie pałeczką dyrygentką o stojak do nut. Dyrygent w postawie wyczekującej, z rękoma wzniesionymi.

Cisza.

Ręka energicznie opada.

Na salę płynie burza dźwięków, z ogniem, temperamentem. Wale! Tańczmy, bawmy się! życie jest krótkie!

W tem... nagła przerwa. Cisza. Cisza śmiertelna zawisła nad salą. Obecni wstrzymali nawet oddech.

Nieznacznie powoli zaczyna flet.

Krótko rytmicznie akompanują mu basy. Jakżeż zupełnie inny świat od poprzedniego. Wyraźnie słycać kroki. Ktoś dokądś idzie. Człowiek z trudem i mozołem pnie do celu.

Więcej ludzi, więcej stóp, uderzeń coraz więcej. Marsz coraz szybszy. Idą już tłumy!

Nawoływują trąbki! — Prędzej, prędzej.

Wszyscy dosiadają koni. Pędzą. Na sali wyraźnie słycać tętent.

Emil dyryguje z całym zapamiętaniem.

Z czoła spływają mu krople potu, a w ciemnych oczach jarzą się ognie.

Tętent nagle się przerywa, natomiast słycać szum fal, bijących o głązy przybrzeżne. Tłumy stają zdumione.

A morze szumi...

Tłumy wznoszą trzykrotny okrzyk!

Morze! Morze! Morze!

Ostatni trzykrotny wysięk or-

kiestry. Drżą szyby auli seminarjalnej, drżą liczni słuchacze.

Orkiestra skończyła.

Emil odwraca się do kolegów i koleżanek. Klania się.

Oklaski, oklaski. Wiśko, czy słyszysz, czy widzisz? Czy ci nie żal?

— Bis, Emil, bis, bis.

Emil szuka wzrokiem Mietka. On także woła bis, więc trzeba zagrać po raz drugi uverturę morską.

I znowu słuchacze znajdują się pod wrażeniem tej szczególnej muzyki. Sercem i myślą są na potężnych polskich krążownikach — wśród rozpienionych i rozbałwanionych fal Bałtyku.

A błyski latarni morskiej przypominają im dla kogo i za co ponoszą tyle trudów!

Jan Dębek.

Wojnę prowadzą nie jednostki, a całe masy uzbrojonych ludzi. Trudno wymagać, aby w takim wypadku każdy żołnierz kierował się własną wolą. Każdy żołnierz musi mieć wyrobione poczucie odpowiedzialności nie tylko za czyny własne, lecz i za swoich towarzyszy. To poczucie w wysokim stopniu wyrabia w nim musztra formalna. Uczy go życia zbiorowego przy równoczesnym wyrobieniu karności.

Junacy często narzekają, że muszą powtarzać jakieś ćwiczenia za niedołęstwo jednego z nich. niesprawiedliwość pozorna. Bo przecież w ten sposób wyrabia się poczucie zbiorowej odpowiedzialności, a w szerszym zrozumieniu żołnierz przychodzi do przeświadczenia, że jest odpowiedzialny za całą gromadę, za społeczeństwo.

Karność i poczucie odpowiedzialności zbiorowej ujawnia się już w samej komendzie.

Dowodzący rozkazuje całej zbiorowości jako jednostce. Nie ma takich komend: Ładujecie panowie broń, raczcie panowie spocząć, stojcie w pozycji na baczność i t. d. Komenda brzmi: spocznij, baczność, a cała gromada wykonuje rozkaz, jak jeden mąż.

Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich. To założenie, którego żołnierz trzyma się pod wpływem musztry formalnej, wchodzi

STAWIER

## Potrzeba musztry formalnej

Są ludzie, którzy wyjawiają głośno niezadowolenie z przymusowej służby wojskowej.

Poco — prawi taki jeden z drugim — aż półtora roku wysługiwać, kiedy na wypadek wojny wystarcza zupełnie, gdy żołnierz umie strzelać, czy też wyrzucać granaty ręczne.

Jakżeż mylą się szanowni *mal-kontenci!* Strzelać umie [każdy

myśliwy, granaty podrzucać doskonale anarchista, a mimoto ani pierwszy, ani drugi nie jest żołnierzem. W wojsku, oprócz nauki strzelania, oprócz wykładów oświatowych kładzie się również wielki nacisk na musztrę formalną: szczegól, niemający napozór większego znaczenia, jest w gruncie rzeczy podwaliną wychowania żołnierza.

ALEKSANDER KADULSKI

## Neapol i Rzym

(Wrażenia z podróży na „Iskrze“)

Zmęczenie jednak nasze przysło, kiedy auto stanęło przed ruinami olbrzymiego cyrku. Po otrzymaniu kilku wyjaśnień, dotyczących pochodzenia, nazwy oraz początków Colosseum, weszliśmy do wnętrza. Na dziedzińcu, który dawniej był areną, stoi dziś na samym środku wspaniała krzyż z napisem: „Ave crux spes unica“.<sup>1)</sup>

Krzyż, istniejący tu od wieków, wzniesiony na pamiątkę męczeństwa pierwszych chrześcijan, kazał usunąć w roku 1870 Garibaldi,<sup>2)</sup> przywrócił go zaś Benito Mussolini, na dwa lata przed naszym przybyciem.

Ostatnie jednak badania naukowe wykazały, że w Colosseum chrześcijanie nie ginęli, ponieważ uczęszczała tu tylko arystokracja rzymska, której namiętnością było robienie zakładów w czasie walk

<sup>1)</sup> „Witaj Krzyżu, nadziejo jedyna“

<sup>2)</sup> Wódz niepodległościowego ruchu Włoch w II. powie ub. wieku — bohater włoski.

gladiatorów, ale dla której patrzenie na widowiska, w których zwycięstwo było przesądzone, nie przedstawiało nic ciekawego. Chrześcijanie ostatnie swe tchnienie wydawali na innych arenach, których mnóstwo było w starożytnym Rzymie.

Po kilkugodzinnym zwiedzaniu tej części Rzymu, wsiedliśmy do aut, doznając prawdziwego uczucia rozkoszy.

Niedługo jednak cieszyliśmy się odpoczynkiem, bo wkrótce auta zatrzymały się znowu. Zwiedzamy Święte Schody (Scala Sancta). Schody te pochodzą podobno z domu Piłata i zostały one zbroczone krwią Chrystusa.

Zwiedzając następnie kościół św. Pawła, dowiedzieliśmy się o ciekawych wierzeniach, związanych z portretami wszystkich papieży, znajdującymi się w tym kościele. Otóż po wstawieniu do nisz portretów wszystkich dotychczasowych papieży, pozostało jeszcze trzynaście nisz wolnych. „Wtajemniczeni“ twierdzą, że ze śmiercią trzynastego papieża nastąpi koniec świata.

Po zwiedzeniu jeszcze kilku kościołów odpoczęliśmy w drodze do Katakumb. Droga nasza prowadzi przez „Via Appia“.<sup>3)</sup> Wyobrażałem sobie, że

<sup>3)</sup> Jedna z najbardziej znanych dróg, wiodących do Rzymu.

nawet w zakres wskazań religijnych: Kochaj bliźniego swego jak siebie samego i miłujcie nieprzyjaciół wasze. Żołnierz, przyzwyczajony do zbiorowej subordynacji, więcej dba o swoich towarzyszy, niż o samego siebie, a na wypadek wojny głuszy w sobie pierwiastki okrucieństwa, widząc naprzykład w samym wrogu tylko żołnierza. Żołnierz współczuje i boleje nad powodem, który uczynił z przeciwnika nieszczęśliwego człowieka. Zwalcza wroga tak długo, póki ten godzi w zbiorowość, której on — żołnierz — jest składową częścią, a ubolewa nad wrogiem żołnierzem, niezdolnym do walki.

Ci sami, którzy narzekają na przydługi okres ćwiczeń, na widok żołnierzy, maszerujących

beładnie, wruszają pogardliwie ramionami, mrużąc:

— Ta kupa łazików ma bronić kraju w czasie wojny?

Inne nastawienie społeczeństwa jest do żołnierzy, maszerujących w ordynku, do żołnierzy karnych i sprawnych, a inne do luźnych gromad żołnierskich. Możemy to obserwować w życiu codziennym. Gdyby kompanja z ćwiczeń wracała w rozsypce, niktby nie zwrócił na nią uwagi, a jakżeż liczne zbiegowiska tworzą ludzie, oglądający kompanję, wyruszającą w sprawnych szeregach w pełnym ordynku i ze śpiewem na ustach!

Weźmy skromniejszy przykład:

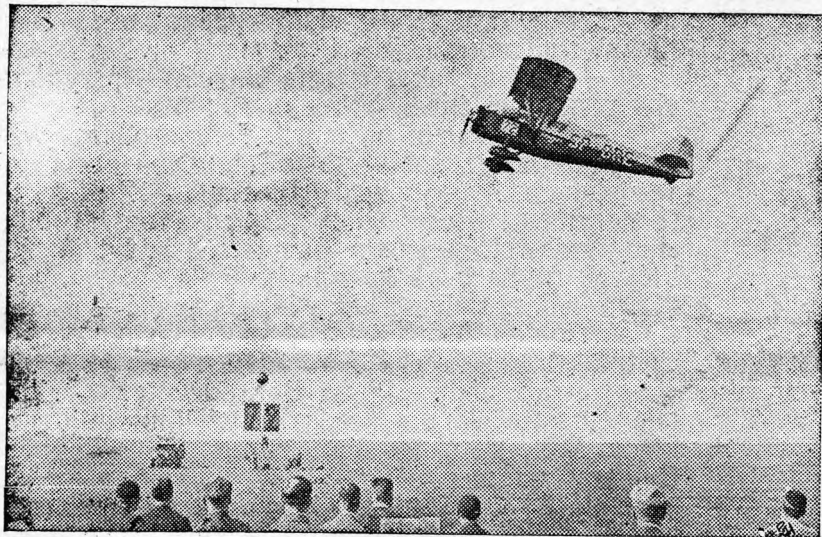
Oddziały przysposobienia wojskowego na wsi dopiero wtedy cieszą się szacunkiem i moral-

nem poparciem starszego społeczeństwa, gdy wykażą się ściśle wojskową karnością i sprawnością. W innym wypadku rodzice członków p. w. krzywią się na próżne marnowanie czasu.

A przecież podstawą, spokoju obywateli, to zaufanie do armji. Są kraje, nękanie zamieszkami wewnętrznymi, których obywatele martwią się jedynie o to, po czyjej stronie stanie wojsko.

Wojsko karne stanie po stronie wodza, a wódz po stronie prawa i sprawiedliwości.

Nie patrzmy więc na musztrę, jako na barbarzyński środek gnębienia żołnierzy czy też junaków — ale jako na czynnik, który sflaczałego i niekarnego cywila zamieni na sprężystego i karnego żołnierza-obywatela!



## Z Międzynarodowego Turnieju Lotniczego

W ub. piątek na Międzynarodowym Turnieju Lotniczym odbywały się m. in. próby szybkości minimalnej samolotów. Na zdjęciu — jeden z samolotów polskich RWD 9 podczas próby szybkości minimalnej.

to jakaś wspaniała i szeroka szosa. Tymczasem jest to droga dość wąska — nic nadzwyczajnego. Tu jednak nasunęły mi się na pamięć przepiękne obrazy z „Quo Vadis“.

Rozglądając się wokoło, miałem wrażenie, jakbym ją rozpoznawał, jakbym już oddawna znał ową Via Appia...

Po długiej zawrotnej jeździe nasze auta zatrzymały się przed małym kościółkiem. To kościół „di San Sebastiano“, z którego wchodzi się do katakumb tej samej nazwy, największych ze wszystkich podziemi rzymskich. Łączna długość ich dochodzi do 12 kilometrów.

Po wejściu do kościoła zaopatrzone nas w małe świece, którymi mieliśmy sobie rozjaśniać ciemności. Mnich zaś, który nas oprowadzał, niósł pochodnie. Stwierdziwszy, że wolimy objaśnienia w języku francuskim, zaczął nam ich udzielać w tymże języku.

Zaraz po zejściu do katakumb przekonałem się, że odnalezienie wyjścia stamtąd bez przewodnika jest niemożliwe, — dosłownie po zrobieniu kilkudziesięciu kroków traci się orientację. Świadomi tego, bacznie uważaliśmy na naszego przewodnika, aby się nie zgubił. Katakumby — to zupełnie niekształtne

korytarze podziemne wykute w skale lub wygrzebane w ziemi. Nieregularność pochodzi stąd, że korytarze kopano w kierunku, w którym to przychodziło najłatwiej, wymijając większe skały.

Wszędzie tu spotyka się groby, umieszczone w bocznych niszach. Do dziś dnia przechowuje się w nich szczątki chrześcijan.

Mimo ciemności, jakie tu panują, oraz wyglądu samego miejsca, nie odnosi się zupełnie wrażenia grozy lub niesmaku na widok otwartych grobów i szczątków.

W wędrówce po podziemiach natrafiliśmy na większe i ładniej zbudowane grobowce arystokracji rzymskiej. Byłem tem bardzo zdziwiony. Nie przypuszczałem, że i w podziemiach, zostały zachowane kasty i rody...

Kiedy opuściliśmy katakumby, kiedy z ciemności wydostałem się na światło dzienne, doznałem ciekawych wrażeń. Po dłuższym pobycie wśród grobów, tak przesiąknąłem atmosferą pierwszych wieków chrześcijaństwa, że wyszedłszy na światło dzienne, doznałem jakby wstrząsu. Ten skok w kilkanaście stuleci był zbyt gwałtowny.

(Dalszy ciąg nastąpi).

# Przebojem przez życie

(13)

P O W I E Ś Ć

— Zgoda! Słuchamy — odezwali się wszyscy jednogłośnie.

W krótkich słowach Wacek jeszcze raz streścił sytuację, podkreślając najważniejsze momenty i oddzielając rzeczy znane od tajemniczych, fakty od domysłów i podejrzeń.

— Ostatecznie wychodzi na to — zakończył swoje wywody — że w całej tej sprawie mamy właściwie jeden realny punkt oparcia. Jest nim tajemnicza stodoła — niestodoła Blachuta i jego dam. Stąd musimy rozpocząć poszukiwania. Trafisz chyba do niej i zdołasz ją odszukać? — skierował Wacek pytanie do bohatera nocnej przygody w sopockim lesie.

— Sądzę, że nie będzie to przedstawiało większych trudności.

— A samochód? A pruski oficer w cywilu i jego dwaj młodzieńcy? — wtrącił Mielisz. — Czy to nie są „punkty oparcia“?

— Będą niemi, ale dopiero, kiedy ty ich znajdziesz. Ponoś cię pośpiech i gubisz się. Gmatwasz sprawę — skarcił Blachut kolegę.

— Jedziemy zatem do Sopot — krzyknął Janek.

— Ale żaglówką — dodał Mielisz, który uwagę Blachuta puścił mimo uszu, zbyt przejęty tajemniczą sprawą, by gniewać się na kolegę.

— Oczywiście! — przytaknął Wacek. — Nie będziemy przecież korzystać po raz drugi z „gościnności“ czarnej damy Blachuta. Łydek naszych również szkoda! Żaglówka będzie nam najlepszą bazą operacyjną. Pozatem będziemy razem, co nam w dużej mierze ułatwi działalność.

— Kiedy wyruszymy? — zapytał Janek.

— Jeszcze dzisiaj. Wiatr mamy pomyślny.

— Możeby przedtem jeszcze na pocztę wstąpić — zaproponował Janek. — Trzeba do Meli napisać. Dziewczyna napewno umiera z ciekawości, co się z nami dzieje i ze sprawą butelkowej poczty.

— Słusznie — przyznał Wacek. — Może zresztą i dla nas jaka wiadomość z domu na poczcie się znajdzie. Więc szybko piszmy list, a potem w drogę!

Wiadomość do Meli chłopcy sklecieli wspólnymi siłami. Obszerne sprawozdanie ze swej wyprawy do Sopot Blachut napisał osobiście. List zakończono zaklęciem, by o tem wszystkim parę z ust nie puszczała — wobec nikogo!

— Czekaj cierpliwie, aż sami się zjawimy w Wielkiej Wsi. Nie obawiaj się o nas, jest nas czterech. Damy sobie radę! Opóźnienie naszego przyjazdu wobec rodziców wytłumacz brakiem wiatrów, dłuższymi postojami i t. d. Sądzimy, że za kilka dni wszystko się wyjaśni i niebawem kil naszej łodzi głęboko się zaryje w piasek nadbrzeżny Wielkiej Wsi — brzmiał koniec listu.

Na pocztę wybrali się Wacek i Blachut. Janek i Mielisz pozostali na żaglówce.

— Przynieście nam co dobrego z miasta — krzyknął jeszcze Mielisz z łodzi do oddalających się kolegów.

Na poczcie istotnie czekał list od Meli, która donosiła, że równocześnie z wysłaniem listu wyjeżdża z rodzicami nad morze. Wobec tego własny list chłopcy zaadresowali już do Wielkiej Wsi. Pozatem oczywiście, jak było zresztą do przewidzenia, dopytywała się Mela z ciekawością o szczegóły tajemniczego pisma, wyłowionego z nurtów Wisły.

W drodze powrotnej do portu, chłopcy przypomnieli sobie, że trzeba uzupełnić zapasy żywności, i wstąpili do kilku sklepików po pieczywo, wędliny, cukier i t. d.

Szli w milczeniu, mało uwagi poświęcając ruchowi ulicznemu, zajęci własnymi myślami.

— Możeby jakąś gazetę kupić? — przypomniał w pewnej chwili Wacek.

— Eh, co nam po tem! Teraz podczas wakacyj zaprztać sobie głowy „brudami życia powszedniego“? — odparł Blachut. — Zresztą to twoje własne słowa, których kiedyś użyłeś uniesiony gniewem na różne bzdury, od jakich w niektórych pismach aż się roi.

— Masz świetną, jak widzę, pamięć — uśmieł się Wacek. — Dajmy więc spokój gazetom i wracajmy!

Na pokładzie „Pięści Boksera“ żywo bulgotała już gotująca się woda w wielkim imbryku, kiedy Wacek i Blachut zjawili się w porcie. Chłopcy mimo przejęcia się zagadkową aferą nie zapominali o swych żołądkach. Przed wyruszeniem na morze w drogę do Sopot należało się porządnie posilić. Dbał o to przede wszystkim Mielisz, który żywo krzątał się i uwijał dokoła skromnej kuchenki na pokładzie, składającej się z prymusa, wspomnianego imbryka i olbrzymiej patelni. Po zagotowaniu się wody na ogniu, pojawiła się także owa patelnia. Zaskwierczały wnet kawałki słoniny, na którą pokładowy kucharz z wielką wprawą począł wbijać jajka, jedno po drugim, aż ich naliczył — dwadzieścia, po pięć dla każdego.

Janek tymczasem zabrał się do pakietów, przyniesionych z miasta, rozpakował je i poumieścił wszystko na swoim miejscu. Pozostały tylko jeszcze papiery, które należało gdzieś wyrzucić. Zgniół je w wielką kulę, zatrzymując jedynie jakąś oderwaną stronę gazety, którą od niechcienia począł przeglądać, w oczekiwaniu na smaczną jajecznicę, której zapach już wszystkim wiercił w nosach.

— No, gotowe! Chłopcy, do broni! — odezwał się Mielisz, rozdzielając łyżki, gdy nagle Janek z głośnym okrzykiem aż odskoczył na swoim miejscu.

— Patrzcie, co piszą! Mieli wam w co owinać kielbasę! Zupełnie świeża gazeta, widocznie gdyńska. Strona z wiadomościami lokalnymi! —



wykrzykiwał beładnie. — Skromna, krótka notatka, a dla nas sensacja! Czytajcie! —

I podsunął kolegom zatłuszczony papier pod nos, między patelnię ze złocistą jajecznicą i pochylone już nad nią głowy.

Notatka istotnie krótka i złożona drobnym drukiem, w rubryce wiadomości potocznych, brzmiała:

*Bespańska łódź*

*Gdzie jej właściciel?*

Wczoraj oderwała się od pomostu w porcie rybackim mała łódź żaglowa „Przygoda“, którą przyholował do brzegu rybak Kąkol. Przy tej sposobności zwrócono uwagę na ciekawą okoliczność, że od kilku dni nikt przy łodzi się nie zjawiał. Stwierdzono, że „Przygoda“ przypłynęła niedawno od strony Gdańska — prawdopodobnie Wisłą z głębi kraju — i że od chwili przybicia do pomostu nie widziano już ich właścicieli, dwóch młodych żeglarzy. O wypadku tym zawiadomiono policję portową, która łódź wzięła pod swoją opiekę. Dalsze dochodzenia w tej sprawie w toku.

Na pokładzie żaglówki na chwilę zaległo milczenie. O jajecznicy jakgdyby zapomniano. Wreszcie posypały się okrzyki:

— Nowy szczegół w naszej aferze!

— Jasne, że to oni!

— Wiemy, gdzie ich szukać.

— Blachut ich widział!

— Tak, podjął Wacek, który do tej pory milczał. — Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że to ich właśnie widział Blachut. Nie wiele nam jednak ta wiadomość pomaga. Cała jej wartość i znaczenie w tem tylko, że utwierdza nas w naszych podejrzeniach, iż mamy do czynienia z wielce nieczystą sprawą.

— No, i nagli nas do pośpiechu — dorzucił Blachut.

— A ja widzę w tem nietyle przypadek, zachęcający do dalszych poszukiwań — rzekł Janek — ale wprost dziwne zrządzenie, że właśnie ten skrawek gazety musiał nam wpaść w ręce, jakgdyby nas z góry Opatrzność wybrała do rozwiązania tej zagadkowej afery. Musimy z tej opatrznościowej wskazówki skorzystać. Nie wolno nam się już teraz cofać.

— Nikt ani nie myśli o cofaniu się — zachnął się Blachut. — Pozostaje jedynie pytanie, czy teraz może jednak nie podzielić się z policją temi wiadomościami, które nam udało się uzyskać w tak dziwny sposób?

— Sądzę, że nie, odparł Wacek po chwili namysłu. — Na to mojem zdaniem zawsze jeszcze znajdzie się czas. Pozwolimy sobie na ten krok, kiedy już wszystkie nici całej sprawy będziemy mieli w ręku.

— Wobec tego, naglił Mielisz, jedźmy i — jedźmy! Szkoda, by moją jajecznicą flądry się opychały.

Po spożyciu posiłku natychmiast podniesiono żagiel i wyruszono przy lekkim wietrze w stronę Sopot. Morze chłopcom nie sprawiało trudności. Otraskali się z niem już trochę, a w tej chwili lekka fala przewalała się leniwie z boku na bok. Kiedy zbliżali się do Orłowa, wiatr się wzmógł, łódź silniej pochyliła się i raźniej poczęła pruć fale, że aż bryzgi ścinanych fal biły na

pokład. To też szybko zbliżali się do celu. Po drodze udało im się nawet prześcignąć większą żaglówkę morską, która szła znacznie ciężej od lekkiej (o dziwo!) „Pięści Boksera“. Emocja wyścigu na chwilę odciągnęła myśli chłopców od sprawy, która teraz wobec zbliżającej się konieczności śmiałych, odważnych posunięć coraz większym ciężarem kładła się im na dusze.

Nie upłynęły dwie godziny, kiedy „Pięść Boksera“ przybijała do pomostu pasażerskiego w Sopotach. Łódź, przycumowana tutaj do belkowania mogła w pomyślnych okolicznościach stać nawet kilka dni, nie zwracając na siebie większej uwagi w gronie innych żaglówek i łodzi.

Nadszedł ważny moment ustalenia wytycznych działania. Chłopców ogarniało zrozumiałe zdenerwowanie. Wśród ogólnej ciszy zabrał głos Wacek.

— Jest godzina 6-ta wieczorem. Mamy przed sobą dużo czasu, wieczór i całą noc. Ale nie wolno nam się guzdrzyć. Jutro o tej samej porze cała robota musi już leżeć poza nami. Jutro o 18-ej musimy już wszystko wiedzieć, musimy mieć w ręku rozwiązanie zagadki, albo — okaże się, że przegraliśmy, że zadanie jest ponad nasze siły.

— Główna kwestja teraz, wtrącił Blachut, jak rozdzielimy role?

— Tobie przypadnie w udziale z konieczności główne zadanie, odparł Wacek. — Będziesz musiał odnaleźć swoją tajemniczą stodołę, ukryć się gdzieś w pobliżu i wytrwać na czatach tak długo, aż stanie się coś, co nam pozwoli podjąć zgubioną nić. Po tej nici będziemy szli dalej. A wiadomo, że tam przy tej stodole najłatwiej ją znaleźć. Ale nie będziesz mógł wybrać się tam sam. Jeden z nas musi ci towarzyszyć, chociażby dla tego, by w razie potrzeby odegrać rolę łącznika. Kto więc pójdzie z tobą?

— Idź ty sam najlepiej, zaproponowali równocześnie Janek i Mielisz. — Jeden z nas będzie musiał pozostać w łodzi. A dla drugiego też chyba znajdzie się jakieś ważne zadanie?

— Dobrze, ja pójdę z Blachutem, a w łodzi zostanie może Mielisz, jak uważacie? Janek na razie pójdzie z nami. Obejrzymy sobie za dnia „stodołę“, wyszukamy stosowne miejsce na czaty, zbadamy wszystkie drogi, wiodące do „stodoły“, i przy tej sposobności prawdopodobnie znajdziemy gdzieś dogodne miejsca, w którym Janek będzie mógł zająć punkt obserwacyjny, i to jaknajbliżej miasta, aby w razie pojawienia się tajemniczego samochodu móc w miarę możliwości stwierdzić, gdzie on zniknie, gdzie znajduje się siedziba jego pasażerów.

— Niema się co ociągać, naglił Blachuta, nic mądrzejszego nie wymyślimy. Ruszajmy!

Chłopcy zaczęli szybko przygotowywać się do wyprawy. Ubrali się cieplej, cały ekwipunek poddali szczegółowej kontroli, aby na wszystkie ewentualności być przygotowanym. Z dwóch laterek elektrycznych, które posiadano, jedną zabrał Janek.

— No, żegnaj Mielisiatko, odezwał się Blachut, gdy już byli gotowi — a spisuj się dobrze!

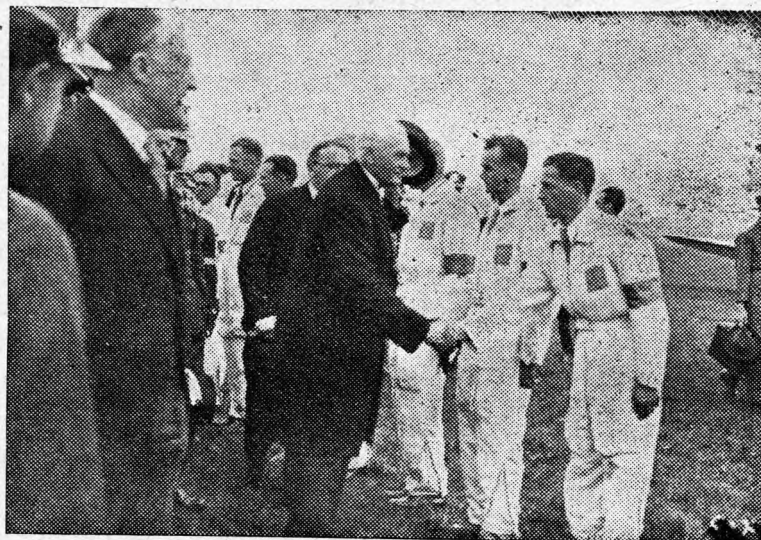
— Dobrze wam drwić ze mnie, żalił się Mielisz. — Wolalbym tysiącrotnie być na waszem miejscu, niż tutaj siedzieć i czekać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# TWÓRZMY POTĘGĘ LOTNICZĄ!

KĄCIK L. O. P. P.

## NOWINY CHALLENGE'OWE



### Otwarcie Międzynarodowego Turnieju Lotniczego w Warszawie

W dniu otwarcia Międzynarodowego Turnieju Lotniczego Pan Prezydent Rzeczypospolitej wita się z polską reprezentacją lotniczą, uczestniczącą w Turnieju Lotniczym.

## Bajan i Karpiński prowadzą

Od kilku dni oczekiwana punktacja za wyniki techniczne została nieoficjalnie podana do wiadomości. W cyfrach mogą zajść jeszcze nieznaczne zmiany. Punktacja ta nagradza pilotów, za metalową konstrukcję samolotu, za dobre urządzenie wnętrza, za widoczność z miejsc pilota i pasażera, za urządzenie dla zabezpieczenia od wypadku i t. p. Ogółem przyznawano maszynom po około 400 pkt., to też ocena ta ma ogromne znaczenie dla ogólnego wyniku.

Najgorzej punktowane zostały maszyny włoskie, potem polskie „PZL 26”. Niemieckie maszyny mają o kilka punktów lepiej od polskich „RWD 9”, co tylko nieznacznie zmniejsza szanse Polaków, lecących na „RWD 9”. Natomiast ekipa polska na „PZL 26” musi bardzo wiele nadrobić dzięki umiejętności pilotów, by mieć szanse na dobre miejsca.

Według nieoficjalnej punktacji, pierwszych 10-ciu zawodników uzyskało nast. ilość punktów:

1. Bajan (Polska) na „RWD 9” uzyskał 915 punktów.
2. Karpiński (Polska) na „RWD 9” — 892.
3. Hubrich (Niemcy) na „Fieseler” — 826 pkt.
4. Anderle (Czechy) na „RWD 9” — 859 pkt.
5. Seideman (Niemcy) na „Fieseler” — 865.
6. Hirth (Niemcy) na „Fieseler” — 855 pkt.
7. Floryanowicz (Polska) na „RWD 9” — 852 pkt.
8. Stein (Niemcy) na „Fieseler” — 843 pkt.
9. Włodarkiewicz (Polska) na „PZL 26” — 833 pkt.
10. Grzeszczyk (Pol.) na „PZL 26” — 830.

Tak więc w pierwszej dziesiątce utrzymuje się 5 Polaków, 4 Niemców i 1 Czech. Obraz

zmieni się nieco, gdy uwzględnić, że jeszcze Niemcy na „Fieselerach” nie mają wliczonej punktacji za rozruch silnika, która każdemu da prawdopodobnie około 27 punktów. Bajana i Karpińskiego żaden Niemiec przez doliczenie rozruchu silnika dogonić nie może, ale zdystansują oni zapewne Czecha Anderlego, a Niemiec Stein, przegoni Floryanowicza. Natomiast w polskiej ekipie jeszcze nie startował w próbie minimalnej szybkości Płonczyński na „RWD 9”. Gdyby uzyskał dobry czas, może wejść do pierwszej trójki, co by ogromnie zwiększyło szanse Polski.

Jak można się już zorientować, najlepsze w dotychczasowych konkurencjach Challenge'u okazały się „RWD 9” i „Fieseler 97”. Piloci na innych maszynach, tylko wyjątkowo, dzięki osobistym walorom, potrafili ułożyć się w pierwszej dziesiątce. Są to: Niemiec Stein na „Klemm” i Polacy Włodarkiewicz i Grzeszczyk na „PZL 26”. Ale i tych kilku wyprą niebawem Niemcy na Fieselerach, gdy zostanie ostatecznie obliczona ich punktacja za rozruch silnika, oraz Polak Płonczyński na „RWD 9”, gdy odbędzie próbę szybkości, choćby ze słabym wynikiem.

Piloci na innych maszynach niż „RWD 9” wzgl. „Fieseler” mogą tylko liczyć na lot okrężny, o ileby wytlukli maszyny lotnicy, znajdujący się na lepszych od nich miejscach. Nie wykluczona oczywiście jest jeszcze możliwość zdobycia się przez któregoś pilota na „Klemm” lub przede wszystkim na „PZL 26”, na wielki wysiłek zyskania pewnego zasobu punktów na próbę zużycia paliwa i locie okrężnym. Wobec tego, że „PZL 26” są szybsze od „RWD 9” i „Fieseler”, mogą mieć jeszcze wówczas szanse w finale. Jeżeli jednak kpt. Bajan, Karpiński, Hubrich, Seidemann i Hirth będą w dotychczasowym tempie zarabiali punkty, zyskają taki zapas, że ich już dogonić nie będzie można.

# U NAS I ZAGRANICĄ

WIADOMOŚCI Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

Świat kroczy nieustannie naprzód. W berlińskich kołach lekarskich wielkie wrażenie wywołała wiadomość o odkryciu zarazka raka przez prof. Brehmera, członka instytutu biologicznego w Berlinie. Prof. Brehmer twierdzi, że udało się mu odkryć drobnoustroje, współżyjące w organizmach ludzkich i zwierzęcych z czerwonymi ciałkami krwi, które po zastrzyknięciu zwierzęciu wywołują chorobę raka.

## Rekordzista świata w rzucie dyskiem



Na zawodach lekkoatletycznych w Oslo, Szwed Harald Anderson pobił światowy rekord w rzucie dyskiem, osiągając 62,42 m.

Profesorowi Brehmerowi miało się udać sporządzenie z krwi chorych zwierząt nowej kultury zarazka raka. Dr. Brehmer jest zdania, że zarazek raka dojrzewa w organizmach o alkalicznym składzie krwi. Tem też tłumaczy się, że osoby starsze są bardziej skłonne do zachorowania na raka.

Zarazek raka, zdaniem prof. Brehmera — przechodzi 7 faz rozwojowych. W pierwszych 4 fazach znajdować się ma również w krwi stworzeń zdrowych. Odkrycie prof. Brehmera badane było przez znanego specjalistę chorób krwi prof. Schillinga oraz kilku innych bakterjologów, którzy wyrażają się o odkryciu prof. Brehmera bardzo korzystnie.

Być może, że już wkrótce zwalczymy wszystkie choroby.

Jednak żywioły nigdy nie przestaną czyhać na nasze życie i dobytek.

Naskutek trwających deszczów wezbrały silnie wszystkie potoki górskie w powiatach nowotarskim i nowosądeckim. Potok Kamienica zerwał prowizoryczne mosty pod Ryczowem na drodze między Nowym Sączem a Krynica, wskutek czego komunikacja między temi miejscowościami odbywa się tylko na Grybów.

W powiecie nowotarskim dopływ Dunajca, rzeczka Krośnica pod Krościenkiem, zalała drogę między Nowym Targiem a Krościenkiem tak, że komunikacja została przerwana. Zalane zostały również częściowo przyległe pola i łąki. Pod Krościenkiem pracują obecnie oddziały saperów. Woda na Dunajcu również przybrała. Jednak pod wieczór wody w potokach zaczęły opadać i niebezpieczeństwo już nie zagraża.

Również na nasze życie i dobytek czyhają ludzie-hieny, kapitaliści-wyzyskiwacze.

W Ameryce przemysłowcy przeciągnęli ostatnią strunę. Robotnik — zawsze gnębiony i wyzyskiwany — zbuntował się!

Wysiłki w kierunku zażegnania strajku w przemyśle włókienniczym zawiodły. Strajk rozpoczął się 1 września o godz. 23-ciej i objął 900 robotników na całym pobrzeżu Atlantyckim. Do strajku przystąpiło około 500.000 robotników przemysłu bawełnianego, 200.000 — przemysłu wełnianego i 200.000 przemysłu jedwabniczego.

W związku z Challenge'em zaobserwował gryf istny najazd, a raczej *nalot* na Warszawę. Zewsząd zlatują się do stolicy skrzydlaci goście, którzy chcą być świadkami wielkiego turnieju lotniczego. Zleciała więc cała grupa lotników niemieckich, zwycięskich uczestników jakiegoś niemieckiego rajdu lotniczego, przybyli drogą powietrzną liczni lotnicy francuscy, a najświeższą sensację budzą rozmaici zagraniczni akrobaci powietrzni — oraz t. zw. „latająca rodzinka“ francuska, składająca się z ojca i matki oraz trzech synów od lat 12—22. Mówią również o przyjeździe księcia Walji, angielskiego następcy tronu.

Challenge emocjonuje wszystkich!

Pamiętaj o braciach,

dotkniętych klęską powodzi.

# W powietrzu, na ziemi i na wodzie

## WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

### PIŁKA NOŻNA

Niedzielne mecze ligowe przyniosły cały szereg ciekawych wyników, a m. in. porażkę „Ruchu” z „Wisłą”. W tabeli ligowej stan uległ zmianie jedynie na 4-tej i 5-tej pozycji, gdzie „Garbarnia” zamieniła się na miejsca z „Ł. K. S.”. Niedzielne wyniki są następujące: Wisła-Ruch 2:1, Podgórze-Pogoń 2:0, Warta-Garbarnia 2:0. ŁKS - Warszawa 3:0, Legja - Polonja 1:0.

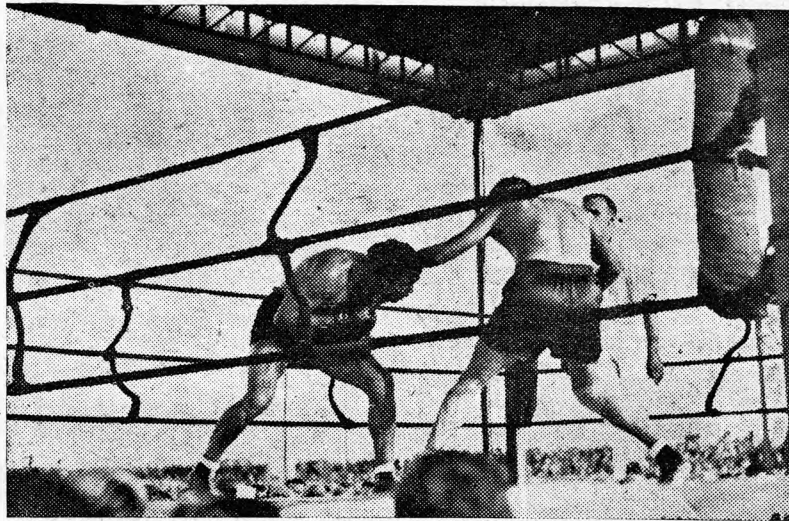
W tę samą niedzielę wyjechała nasza reprezentacja pomorska na zawody rewanżowe do Królewca, gdzie rozegrała mecz piłki nożnej z reprezentacją Prus Wschodnich. Drużyna nasza grała bardzo słabo, a szczególnie atak. Niemcy przewyższali nas szybkością i lepszym zgraniem, to też zwyciężyli naszą reprezentację w stosunku 3:0.

W Toruniu odbył się mecz piłki nożnej o mistrzostwo kl. „C” między Kol. Przysp. Wojsk. Toruń a „Grafiką”. Gra równa do przerwy. Po przerwie przewaga „Grafiki”. Wynik nierozstrzygnięty 3:3.

### LEKKOATLETYKA

W ub. sobotę i niedzielę odbył się w Poznaniu mecz lekkoatletyczny Warszawa—Poznań. Mecz ten wygrali warszawiacy w stos. 83,5—80,5. Obie drużyny startowały w zapowiadanej składzie. Sztafetę olimpijską: 800—400—200—100 zwyciężył zespół stolicy z Kusocińskim, Koźlickim, Trojanowskim, Twardowskim w czasie 3:26,6 sek. O zwycięstwie warszawskiej sztafety zdecydował Kusociński, który biegł bardzo ładnie, wysuwając się o 30 m, które wystarczyły do osiągnięcia zwycięstwa Warszawy. W rzucie dyskiem ustanowił Heljasz nowy rekord Polski wynikiem 42,26. Bieg na 5000 m. wygrał Noja (Poznań) 15 min. 28,6 s. W sztafecie 4 razy 100 zwyciężył zespół poznański w czasie 43,8 sek.

W ub. wtorek wieczorem opuściła Warszawę Walasiewiczówna, udając się do Marsylii, skąd japońskim okrętem „Haruna Mary” udaje się na tournée lekkoatletyczne do Japonii. W Japonii Walasiewiczówna weźmie udział w 6 zawodach, podczas których początkowo startować będzie w biegach krótkich, a przed wyjazdem do Ameryki



W Hamburgu odbył się w obecności około 100.000 widzów sensacyjny mecz bokserski między b. mistrzem świata Niemcem Maxem Schmellingiem a słynnym bokserem amerykańskim Walterem Neuselem. Mecz zakończył się zwycięstwem boksera niemieckiego, który pokonał przeciwnika w 9 rundzie.

zaatakuje rekordy światowe na 800 i 1000 m i w skoku w dal.

### TENIS

W grze podwójnej meczu tenisowego Polska-Grecja o puchar Davisa na rok 1935, para polska Bratek—Tarłowski pokonała Greków Staljos—Zachos w 3 setach 7:5, 6:1, 6:1. W ostatnim dniu zawodów rozegrano dwie gry pojedyncze. W obu spotkaniach zwycięstwo odnieśli polscy tenisiści, wobec czego Polska wygrała zawody tenisowe 5:0.

W obecności licznie zebranej publiczności odbył się w ub. niedzielę w Toruniu międzyna-

rodowy turniej tenisowy pomiędzy mistrzem Prus Zachodnich Tennisgilde im Sportverein Marienwerder z Kwidzyna a miejscowym Toruńskim Klubem Lawn-Tenisowym. Goście zaprezentowali się bardzo dobrze, pomimo że naogół ustępowali toruńczykom, jednak w grach pojedynczych widać było szkołę, grę z obliczeniem i ładne plasowanie. W grze podwójnej zauważyć można było zgranie i wzajemne zrozumienie. Jednak mimo tych zalet zostali pokonani w stosunku 9:3

### HIPPIKA

Ale nietylko w tenisie Polacy zwyciężyli, lecz także nasi jeźdźcy na zawodach w Rydze osiągnęli ładne zwycięstwo, zdobywając Puchar Narodów. Polska ekipa zwyciężyła mając 8<sup>3</sup>/<sub>4</sub> pkt karnych przed Łotwą 24 pkt. karne i Niemcami 28 pkt. karnych. Indywidualnie najlepszym jeźdźcą był Polak por. Komorowski na „Owocu”. Drugie miejsce zajął również Polak Lewicki. Na trzecim miejscu uplasował się znany w Polsce Łotysz por. Ozols. Polska ekipa walczyła w składzie: Komorowski, Lewicki, Czarniawski i Ruciński. Po zakończeniu zawodów gen. Kalninsz wręczył puchar Łotwy (puchar Narodów) polskiemu atache wojskowemu ppłk. Liebichowi. Po odegraniu polskiego hymnu narodowego charge d'affaire Łęcki wręczył nagrodę posła R. P. Beczkowicza przeznaczoną dla najlepszego jeźdźcy łotewskiego por. Ozolsowi. Por. Ozols zdobył również nagrodę honorową konsula estońskiego.

**Chcesz mieć głos — zdobądź P. O. S.**

# Wszyscy w szeregach organizacji P. W.

## Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

### Obchód 20-tej rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowki w bój o niepodległość Polski.

**Białosłiwie.** Z racji 20-tej rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowki na zwycięski bój o niepodległość Rzeczypospolitej tutejsze ognisko urządziło dnia 11-go sierpnia b. r. wieczorek, podczas którego referent kult. oświatowy ob. Sobieszczyk wglósł okolicznościowy referat, zakończony okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta oraz Twórcy i Komendanta Legjonów, Marszałka Piłsudskiego, powtórzony gremjalnie przez obecnych.

**Brusy.** Dla uczczenia 20-lecia wymarszu pierwszej Kadrowki na krwawe i zwycięskie zapasy o Wolność Polski odbyło się staraniem tutejszego Ogniska K. P. W. dnia 3-go sierpnia b. r. nabożeństwo w kościele parafjalnym a następnie akademja, w której wzięli udział wszyscy wolni od służby członkowie K. P. W. wraz z rodzinami. Podczas akademji wygłosił referent kult. oświatowy ob. Niechciał piękny referat okolicznościowy.

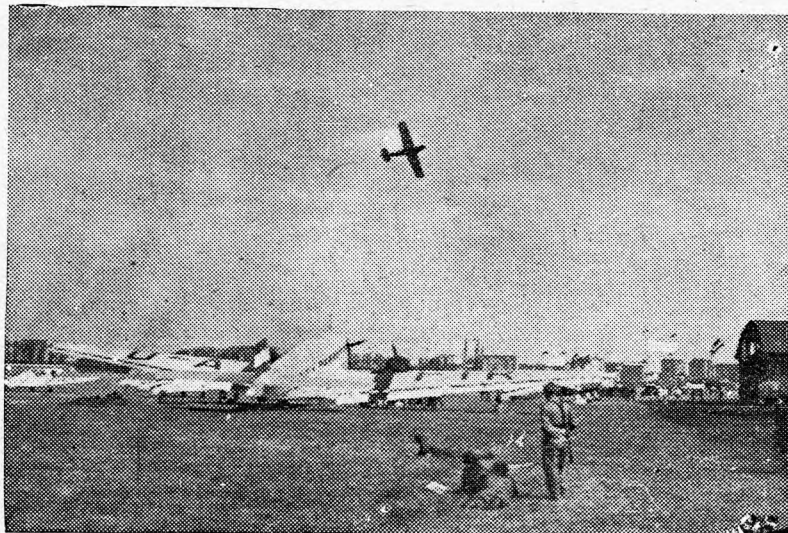
**Bukowiec.** Ku uczczeniu 20-tej rocznicy wymarszu pierwszej kompanii kadrowej do walki o niepodległość Polski urządziło tutejsze Ognisko w dniu 3-go sierpnia b. r. akademję. Referat, obejmujący historję ruchu niepodległościowego i rolę w nim Pierwszego Marszałka Polski, wygłosił prezes Ogniska, ob. Rybicki.

**Chelmno.** Uroczystość 20-tej rocznicy czynu legionowego, którego początkiem był odmarsz pierwszej kompanii kadrowej w bój o wolność Polski, odbyła się w Chelmie staraniem miejscowego Ogniska K. P. W. dnia 5-go sierpnia b. r. według następującego programu:

O godzinie 8-mej zbiórka i odmarsz na nabożeństwo w kościele farnym, o godzinie 10,30 defilada przed komendantem miejscowego garnizonu i starostą powiatu Chelmińskiego, o godzinie 19-tej akademja w świetlicy K. P. W.

Podczas akademji wiceprezes ob. Frankiewicz wygłosił obszerny referat o powstaniu i czynach Kadrowki jako zarodku naszej obecnej armji. Akademję zakończono żywiołową manifestacją na cześć Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta oraz Komendanta i twórcy Legjonów, Marszałka Piłsudskiego.

**Chojnice.** W 20-tą rocznicę wymarszu I. Kadrowej Kompanji Legjonów Polskich na bój o Wolność Narodu i Państwa urządziło tutejsze Ognisko K. P. W. w porozumieniu z przedstawicielami miasta i wojska uroczystość o podniosłym nastroju. Po nabożeństwie odbyła się akademja w sali hotelu Centralnego, pięknie udekorowanej przez członków K. P. W. Na wstępie przemówił burmistrz miasta p. Hanula, wskazując na ważność dnia dzisiejszego w historii Polski. Dalej przemówił komisarz straży granicznej p. Karpilowicz. Orkiestra I-go Bataljonu Strzelców odegrała Hymn Narodowy. Kilka pieśni legionowych odśpiewał chór K. P. W. „Echo”. Ob. Le-



wiński odrecytował wiersz poety legionisty Mączki. Na zakończenie przedstawiono żywy obraz oraz odczytano historyczny rozkaz z dnia 6-go sierpnia 1914 r.

**Działdowo.** Z okazji 20-tej rocznicy wymarszu pierwszej Kadrowki odbyła się w sali czytelni KPW Ogniska Działdowo w dniu 5 sierpnia b. r. akademja przy licznym udziale członków KPW i ich rodzin oraz gości w osobach prezesa Związku Legionistów p. mecenasa Wirwicza i przedstawiciela Związku Strzeleckiego profesora Plessnera.

Akademję zagał o godz. 12.15 ob. Jankowski, który po krótkim przemówieniu i oddaniu hołdu poległym legionistom w walce o niepodległość oddał głos referentowi kult.-ośw. ob. Materniakowi. Ob. Materniak wygłosił referat na temat ruchu legionowego oraz walki o niepodległość p. t. „Zwycięstwo wiary w własne sily”, który to referat wywarł na słuchaczach głębokie wrażenie. Następnie zabrał głos p. mecenas Wirwicz, który, jako były legionista, przedstawił szczegółowo poszczególne fazy walk, stoczonych przez I-szą i II-gą Brygadę Legjonów, jakoteż zobrazował własne przeżycia.

**Grudziądz.** Dnia 5-go sierpnia b. r. o godz. 17-tej w sali Ogniska KPW. Grudziądz odbyła się staraniem Zarządu Ogniska uroczysta akademja ku uczczeniu 20-tej rocznicy wymarszu I. Kadrowki spod Oleandrów w Krakowie na bój o Niepodległość Ojczyzny. Akademję zagał ob. Borkowski powitaniem gości i licznie zebranych członków KPW, oddając następnie głos prelegentowi Zarządu Okręgowego w Toruniu ob. Bederskiemu. Prelegent w streszczeniu zobrazował historyczne zaczenie pierwszego zbrojnego czynu I. Kadrowej.

**Jabłonowo Pomorskie.** W dniu 5-go sierpnia b. r. o godzinie 14-tej odbyła się uroczysta akademja dla uczczenia 20-lecia wymarszu pierwszej kadrowki na krwawy a zwycięski bój o niepodległość Ojczyzny. Akademję zagał prezes Ogniska, ob. Zajac, poczem oddał głos prelegentowi Zarządu Okręgowego KPW w Toruniu ob. Natherowi, który w gorących słowach ujął bohaterskie boje legionów, ich ideologję oraz przyjęcie tej ideologii przez KPW. celem obywatelskiego wyrobienia członków tej wielkiej organizacji. Po odczycie ob. Kamiński wygłosił wiersz Adama Mickiewicza p. t. „Reduta Ordona”.

**Morzeszczyn.** Ognisko KPW Morzeszczyn uczciło 20-tą rocznicę wymarszu w bój I. Kompanji Kadrowej w dniu 5-go sierpnia b. r. w ramach poniższego programu: O godz. 9.20 wszyscy wolni od służby członkowie Ogniska pod komendą referenta wyszk. P. W. ob. Onyszkiewicza udali się na nabożeństwo do kościoła w Dzierżążnie. O godz. 17-tej odbyła się akademja na którą złożyło się słowo wstępne i odczyt okolicznościowy, wygłoszony przez referenta kult.-ośw. ob. Lanieckiego na temat: „20-ta rocznica wymarszu w bój I. Kadrowej Legjonów”. Na zakończenie odśpiewano „Pierwszą Brygadę”. Dworzec kolejowy i budynki przedstacyjne udekorowano flagami i zielenią.

### Z międzynarodowego turnieju lotniczego

Odbywające się w Warszawie międzynarodowe zawody turystyczne wzbudzają zrozumiałe zainteresowanie na całym świecie. Do Warszawy stale przybywają grupy osób, bliżej interesujących się, bądź samym turniejem, bądź aparatami polskimi.

Zdjęcie nasze przedstawia przyłot na pole Mokotowskie samolotu angielskiego, wiozącego grupę pasażerów zagranicznych. Na lotnisku stoją samoloty biorące udział w Challenge.

## Dział Urzędowy Okręgowego Urzędu W. F. i P. W.

### 1. Odprawa oficerów p. w. i Z. S. przesunięcie terminu.

Zarządzoną na dzień 15. IX. br. odprawę oficerów p. w. rozkazem nr. 250-VIII/994-Org. O. U. 34 przesuwam na dzień 22 września b. r.

Komendant 8 Okr. Zw. Strzel. zarządził także przesunięcie terminu odprawy oficerów i Zarządów Z. S. na 23 bm. Wszelkie zarządzenia podane w wyżej przytoczonym rozkazie pozostają bez zmiany.

Wobec powyższego, należy skorygować terminy powiatowych świąt wf. i pw.

Zasada: Nr. 250-IX/1058 Org. O. U. 34.

### 2. Wykazy absolwentek i absolwentów 2 tyg. kursów w. f. w Okręgowym Ośrodku W. F. w Toruniu.

a) kurs przodowniczek i pomocn. przodowniczek:

L. p.	Imię i nazwiska	Obwód	Powiat	Przyn. org.	Wynik ukończenia kursu
1	Berkowska Janina	61 p. p.	Chodzież	Zw. Strzel.	b. dobry
2	Bzdękówna Marja	14 p. p.	Włocławek	K. S. M. P.	dostateczny
3	Bruzdowiczówna Natalja	14 p. p.	"	K. S. M. P.	b. dobry
4	Derecka Marja	2 b. strzel.	Starogard	Zw. Strzel.	dobry
5	Krügierówna Małgorzata	66 p. p.	Chełmno	O. P. W. K.	b. dobry
6	Krynicka Jadwiga	64 p. p.	Grudziądz	O. P. W. K.	"
7	Krzyżańska Barbara	14 p. p.	Włocławek	K. S. M. P.	dobry
8	Krawcowiczówna Magd.	67 p. p.	Brodnica	K. S. M. P.	b. dobry
9	Łososiówna Janina	61 p. p.	Wyrzysk	Zw. Strzel.	dostateczny
10	Molochówna Aniela	61 p. p.	Chodzież	O. P. W. K.	dobry
11	Meselkowska Stefanja	63 p. p.	Toruń	O. P. W. K.	"
12	Siekierska Wanda	63 p. p.	Toruń	Sokół	"
13	Swirożanka Helena	63 p. p.	"	Sokół	"
14	Taryznówna Olga	2 b. strzel.	Tczew	O. P. W. K.	b. dobry
15	Tuńska Zofja	63 p. p.	Wąbrzeźno	K. S. Pogoń	dobry
16	Blochówna Irena	1 b. strzel.	Tuchola	O. P. W. K.	dostateczny
17	Bogajska Agnieszka	66 p. p.	Świecie	Zw. Strzel.	"
18	Drażkowska Barbara	14 p. p.	Włocławek	"	dobry
19	Freiżanka Jadwiga	61 p. p.	Chodzież	"	"
20	Kasparówna Irena	B. Morski	Gdynia	K. S. M. P.	"
21	Liniewska Anna	B. Morski	Gdynia	K. S. M. P.	dostateczny
22	Olszewska Sabina	14 p. p.	Lipno	Zw. Strzel.	dobry
23	Ryfianka Leokadja	B. Morski	Gdynia	O. P. W. K.	dostateczny
24	Stamirska Marta	B. Morski	"	"	"

Wykazani od 1—15 uzyskali tytuł i świadectwo przodowniczek gier sportowych, od 16—24 uzyskali tytuł i świad. pomocn.-przodown. 4 ucz. świad. nie otrzymały.

b) kurs przodowników:

L. p.	Nazwisko i imię	Obwód	Powiat	Przyn. org.	Wynik ukończenia kursu
1	Paluchowski Brunon	64 p. p.	Grudziądz	Zw. Strzel.	b. dobry
2	Kopecki Bernard	61 p. p.	Wyrzysk	"	dobry
3	Wiśniewski Alfons	"	Chodzież	"	b. dobry
4	Idrjan Władysław	14 p. p.	Włocławek	"	dobry
5	Sobczak Józef	"	Nieszawa	"	dostateczny
6	Mańczak Jerzy	"	Lipno	"	dobry
7	Gackowski Stefan	2 B. S.	Kościerzyna	"	dostateczny
8	Cierkowski Paweł	66 p. p.	Świecie	"	dobry
9	Krzyżanowski Franc.	"	"	"	"
10	Smaciarz Czesław	63 p. p.	Wąbrzeźno	Sokół	"
11	Radowski Bronisław	62 p. p.	Bydgoszcz	Poczt. P.W.	b. dobry

Wykazani uzyskali tytuł i świadectwa przodowników gier sportowych.

### 3. Przyznanie 50 proc. zniżek kolej.

Na prośbę Przewodniczącego Dzielnicy Pomorskiej Tow. Gimn. „Sokół” zezwalam na wystawienie 50 proc. zniżek kolej. dla 5 członków z niżej wykazanych gniazd: Chełmno, Król. Nowawieś, Łasin na czas od 28. IX. do 1. X. b. r. do Grudziądza. Cel: Obrady w sprawach wych. fiz.

Zasada: Nr. 550/IX/1052 Org. O. U. 34.

### 4. Warunki do uzyskania drugiego stopnia p. w. konnego.

Wyjaśniam na zapytania skierowane do tut. Urzędu, że

do uzyskania II. stopnia p. w. konnego konieczne są następujące warunki.

1. Zaświadczenia z ukończenia I. stopnia p. w. konnego.
2. Pełny rok pracy w szkole starszych.
3. Odbycie koncentracji.
4. Najmniej dostateczne opanowanie przedmiotów wykszolenia.
5. Odbycie z pomyślnym wynikiem programowych strzelań.
6. Zdobycie P. O. S.
7. Przepłynięcie stylem dowolnym 25 m (w razie, jeśli niema ku temu warunków na miejscu, należy w okresie wiosenno-letnim, marszem programowym do miejsc takich dochodzić).

Niezależnie od powyższego, podstawowym obowiązkiem udziału w pracy p. w. konnego, jest posiadanie własnego konia:

Zasada. Nr. 250 D-IX/774/Wyszk. O. U. 34.

Tworzenie nowych oddziałów p. w. konnego uzależnione jest od każdorazowej zgody Okr. Urzędu W. F. i P. W.

### 5. Rozpoczęcie roku szkolnego 1934/35 w p. w.

Terminy rozpoczęcia roku szkoln. w przysp. wojsk. ustaliłem następująco:

- a) w hufcach szkolnych p. w. — 1 września b. r.
- b) w hufcach Z. S. — 15 września b. r.
- c) w hufcach wieczorowych Szkół Dokszt. — 15 września
- d) w oddziałach p. w. konnego — 1 października b. r.
- e) w oddziałach Zw. Rez. i Zw. Pow. i Woj. O. K. VIII. — 15 października b. r.

Zasada: Nr. 201/VIII — 698 Wyszk. O. U. 34.

Kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W.

(—) Stanisław Klementowski, ppłk.

### Pomorski Okręgowy Związek Gier Sportowych Komunikat Nr. 10.

Uchwałą Wydziału Gier i Dyscypliny z dnia 29. 8. b. r.

1. Karze się graczy:  
upomnieniem — Kulwickiego z S. M. P. Mokre za niewłaściwe zachowanie się wobec sędziego i odmowę podpisania protokołu zawodów SMP Mokre — Dr. Błękitna w dniu 13 maja b. r.  
naganą — Rezmera i Morysona z SMP Mokre za odgrążanie się graczom drużyny przeciwnej na meczu z Gryfem w dniu 24. VI.  
upomnieniem — drużyny: Błękitną i SMP-Mokre za niewłaściwy ubiór drużyn na meczu w dniu 5. 7. br. (brak numeracji graczy w koszykówce).

2. Wyznacza się terminy rozgrywek w szczypiórniaka:  
a) w dniu 10 września g. 17-ta KSM. Mokre — WKS. Gryf.  
w dniu 14 września g. 16,30 WKS. Gryf — KSM. Mokre.  
b) w siatkówkę żeńską o mistrz. kl. „B“:  
9 września g. 12-ta OPWK. II. — WKS. Gryf II.  
15 września g. 15-ta WKS. Gryf II — OPWK II.  
Gospodarzem jest drużyna pod. na pierwszym miejscu.  
Terminy gier są ostateczne i nie mogą być przesunięte, Nieurzyskanie boiska jest walkowerem dla przeciwnika.

3. W koszykówce męskiej o mistrzostwo kl. A — weryfikuje się gry następujące:  
13 maja SMP. Mokre — Drużyna Błękitna 0:2.  
20 maja Dr. Błękitna — SMP Mokre 0:2.  
21 maja WKS Gryf — KPW Toruń 2:0 walkower.  
27 maja „ — SMP Mokre 2:0 walkower.  
10 czerwca „ — Dr. Błękitna 2:0 walkower.  
17 czerwca KPW Toruń — Druż. Błękitna 0:2 walkower.  
24 czerwca SMP Mokre — WKS Gryf 0:2.  
29 czerwca KPW Toruń — WKS Gryf 0:2 walkower.  
1 lipca Druż. Błękitna — KPW Toruń 2:0 walkower.  
8 lipca KPW Toruń — SMP Mokre 0:2 walkower.  
15 lipca SMP Mokre — KPW. Toruń 2:0 walkower.  
Mistrzem w kl. A została drużyna WKS. Gryf — Toruń  
10 pkt. SMP Mokre 6 pkt. Dr. Błękitna 6 pkt.

#### Za Wydział Gier i Dyscypliny

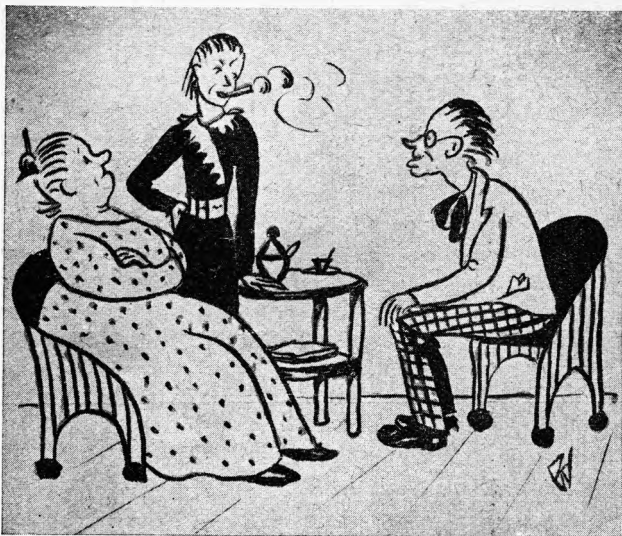
(—) Sobolewski, sekr.

(—) Brzeziński, przewodn.

### ODPOWIEDZI REDAKCJI

W Pani Klara Szotkowska, Ryńsk. Pozostaje jeszcze Pani do uregulowania 1,50 zł, gdyż prenumerata roczna dwóch „Młodych Gryfów Szkolnych“ wynosi 4,00 zł, z czego Pani już 2,50 zł wpłaciła.

## ŚWIAT NA RÓŻOWO



— Czy państwo mają w domu poezje Mickiewicza?

— Poco, my nie potrzebujemy, proszę łaskawego pana, bo nasza córeczka sama pisze wiersze.

### Zrozumiał

Rotmistrz: — Czemu macie, Kostur, brudne buty? Myślicie, że na manewrach nie trzeba ich czyścić?

Ułan Kostur: — Panie rotmistrzu, melduję posłusznie, że pan kapral pouczał, jako w polu na żołnierzu nie nigdy nie powinno błyszczeć!

### Zna życie

Ośmioletni Oleś do sześciolatniej Mani:

— Niech panienka pożycz mi sznura do skakania. Zaraz oddam!

— Jeszcze czego — odpowiada Marynia. — Trzeba chyba nie znać mężczyzn, żeby im wierzyć.

### Grubo się myli

Rotmistrz do rekruta, który wstąpił do wojska na ochotnika:

— Czemu jesteście?

— Malarz-batalista, panie rotmistrzu.

— Aha, to dlatego przyszlście do nas. Może myślicie, że aby wam dostarczyć tematów do malowania rozpoczniemy zaraz wojnę?

### Czas to pieniądz

Bandyta do podróżnego spotkanego w nocy:

— Pieniądze i zegarek!

— Nie mam pieniędzy, ani zegarka.

Bandyta: — To na co się włóczysz po nocy, ómo przekłeta? Czy myślisz, że ja będę z tobą darmo czas tracił?

### Zbytek ostrożności

Zenon Klepka poddany ma być małej operacji.

Przed uspieniem Zenon na wszelki wypadek ostrzega chirurga:

— Ale niech pan wie, doktorze, że ja mam przy sobie policzone pieniądze.

## Zupełnie DARMO!!

Przeznaczaliśmy 3 ubrania męskie, 3 palta damskie, 3 kołdry watowe i 3 dywany chińskie na ścianę, dla tych P. T. Klientów, którzy zakupią u nas do dnia 28 września b. r. jeden z niżej wymienionych kompletów, a więc:

tylko za zł 12,15 gr

wysyłamy: 4 metry materiału zw. „Wenecja“ na ładną suknię damską lub 1 gotowy uszyty szlafrok damski pięknie wykończony (podać rozmiar), 1 pulower damski czysto wełniany w ładnych wzorach, 1 dużą chustkę zimową do okrycia jasną lub ciemną, 1 parę pantofli damskich o modnym fasonie (podać Nr. obuwia), 1 koszulę damską dobrą mada-polamową strojnie haftowaną, 1 parę reform z doskonałego trykotu, 1 parę pończoch jebwabnych, 2 kawałki mydła pachnącego i 3 chusteczki damskie z jedwabnymi ząbkami;

tylko za zł 13,25 gr

wysyłamy: 3 mtr kortu wełnianego w najmodniejsze desenie lub 3 mtr we wszystkich kolorach gładkich na eleganckie ubranie męskie lub palto damskie, 1 pulower męski zimowy o najnowszym fasonie z kołnierzem szalowym, 1 koszulę męską z najlepszego zimowego trykotu, 1 parę kalessonów zimowych trykotowych najlepszej marki fabrycznej „Trade Mark“, 1 krawat czysto jedwabny ostatni krzyk mody 1 parę skarpetek bardzo mocnych i 3 chustki męskie do nosa w dobrym gat.

53 mtr. tylko za zł 26,—

wysyłamy: 1 sztukę płótna białego 17 mtr. w bardzo dobrym gatunku 10 mtr. flaneli bieliźnianej miękkiej i puszystej na bieliznę wszelkiego rodzaju lub 10 mtr płótna pościelowego w kraty, 10 mtr. płótna kremowego o bardzo gęstym wyrobie na wszelką bieliznę, 10 mtr płótna ręcznikowego czysto białego lub 2 prześcieradła białe z kantami i 6 mtr zefizy w zakardowe wzory na męskie koszule dzienne. Wymienione komplety wysyłamy za zaliczeniem pocztowym, płaci się przy odbiorze towaru. Bez ryzyka, jeżeli towar się nie podoba przyjmujemy spowrotem i pieniądze natychmiast zwracamy. Zamówienia adresować tylko:

Firma „Polski Towar“, Łódź, ul. Piłsudskiego 44, I.

UWAGA: Komplety nasze składają się z zimowych trykotów, a nie z letnich z satynowym wykończeniem. Na żądanie wysyłamy bezpłatnie cenniki zimowe.

# DZIECKO

## TO SKARB!

DBAJ O JEGO WYKSZTAŁCENIE  
I UPOSAŻENIE

### UBEZPIECZ TWOJE DZIECI

W

## ZAKŁADZIE

# UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

## W POZNANIU - PLAC NOWOMIEJSKI 8

⋮

ZAPROWADZILIŚMY DZIAŁ UBEZPIECZENIA  
DZIECI PONIŻEJ LAT 15.

### JEDYNY W POLSCE!

### Bez badania lekarskiego!

Wszelkich informacji ubezpieczeniowych udzielamy bezpłatnie

#### Warunki prenumeraty:

rocznie . . . . 12 zł  
półrocznie . . . . 6 zł  
kwartalnie . . . . 3 zł  
miesięcznie . . . . 1 zł  
numer pojedynczy 25 gr

**Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.**  
Tel. Red.: D.O.K. 137 Nr, P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Maksymilian Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1.  
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.  
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCOZA, TORUŃ.

#### Ogłoszenia:

Strona . . . . 200 zł  
1/2 strony . . . . 110 zł  
1/4 strony . . . . 70 zł  
1/8 strony . . . . 40 zł  
1/16 strony . . . . 25 zł

WYDAWNICTWO  
DR. M. ROFFENBERG  
TORUŃ